

Krzysztof Stępnik

Titanic. Recepcja katastrofy w prasie polskiej (1912)

Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2012, 161+[35] s., ISBN 978-83-7784-120-4

Wszystko zaczęło się na krótko przed północą (o godz. 23.40), 14 kwietnia 1912 r.¹ Z tą chwilą ruszyła globalna, medialna machina, która od ponad stu lat generuje nowe informacje, dostarcza kolejnych teorii i komentarzy, niekiedy wręcz sensacyjnych. Buduje symbole, legendy, mity.

Ale spośród tej chaotycznej masy informacyjnej Krzysztof Stępnik wybrał tylko pewien fragment, ograniczony zarówno tematycznie, jak i czasowo. Autora interesuje jedynie recepcja katastrofy „Titanica” w ówczesnej prasie polskiej. I tylko w dwóch przekrojach: informacyjnym i komentarzu publicystycznym. Autor ucieka się do terminu *recepcja*, które to pojęcie konotuje to, co jest istotą dobrego dziennikarstwa: odbiór informacji na temat danej rzeczywistości i odniesienie się do niej.

Ramy czasowe analizy także zostały wyraźnie zaznaczone. To przede wszystkim materiały zamieszczone w kwietniu i maju, jeśli chodzi o dzienniki², natomiast w maju i dalszych miesiącach letnich 1912 r.³ w przypadku periodyków⁴.

Jeśli chodzi o dzienniki, to swoje relacje dotyczące katastrofy „Titanica” opierały one głównie na przekazach płynących z największych agencji świata: Reutera, Havasa i Wolffa. Istotnym źródłem informacji były też najlepiej

poinformowane, bo blisko wydarzeń, media amerykańskie i brytyjskie. Autor jest jednak zdania, iż przekazy dotyczące „Titanica” pomieszczone w naszej prasie codziennej były zbyt dosłowną kalką otrzymanych zagranicznych informacji. Polscy dziennikarze nie podjęli też próby ich weryfikacji, chociażby poprzez skontaktowanie się z kimś z jakże licznej tamtejszej Polonii, ocalałych ofiar katastrofy, sformułowania własnej oceny zaistniałej sytuacji czy pokazania nastrojów opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych czy Wielkiej Brytanii.

Na szczęście sytuacja uległa zmianie w przypadku tygodników i miesięczników. Kilkunastodniowy dystans od chwili zaistnienia tego zdarzenia pozwolił na powstanie pogłębionego komentarza, publicystyki, eseju. Tu już dziennikarze wkraczają na wyższe poziomy znaczeniowe; widać odwołania do ideologii, filozofii, antropologii kulturowej. Wszystko to jest wzbogacone materiałem ilustracyjnym: fotografią i rysunkiem.

Sekwencyjno-czasowy układ narracji książki pozwala w niej dostrzec pewne konstrukty teoretyczne, wówczas jeszcze nieznanne i nieopisane od strony naukowej. Na przykład, wspólnie Jürgen Habermas⁵ wskazuje na niezbędne cechy nadawcy medialnego, a więc

¹ To właśnie wtedy „Titanic” zderzył się z górą lodową, aby zatonać o godz. 2.20 dnia następnego, tj. 15 kwietnia.

² Autor analizuje zawartość dziesięciu dzienników: „Czas”, „Kurier Warszawski”, „Gazeta Lwowska”, „Wielkopolanin”, „Dziennik Poznański”, „Katolik”, „Naprzód”, „Gazeta Grudziądzka” oraz „Polak”.

³ Na taki stan rzeczy wpłynęły ważne wydarzenia, które miały miejsce niedługo po zderzeniu – w październiku 1912 r. zaczęła się wojna na Bałkanach. A ponieważ miało to istotny wpływ na sprawy polskie, zainteresowanie naszymi mediami katastrofą „Titanica” wyraźnie zmalało.

⁴ K. Stępnik omówił zawartość 19 tygodników i miesięczników.

⁵ J. Habermas, *The theory of communications action. Reason and the rationalization of society*, Boston 1984.

m.in.: władanie znajomością rzeczy, posiadanie wiedzy o omawianym temacie, bycie prawdziwym, a także dysponowanie formalną bądź moralną prawomocnością do danego działania.

Dziś już wiemy, że nie wszystkie te wymogi zostały spełnione. Szczególnie w ciągu pierwszych kilkunastu (kilkudziesięciu) godzin po katastrofie mieliśmy raczej do czynienia z różnego rodzaju przypuszczeniami, projekcjami, hipotezami niż z potwierdzonymi faktami. W dużej mierze przyczynili się do tego właściciele statku i kierownictwo linii zarządzającej „Titanikiem”, którzy świadomie wprowadzali dziennikarzy (i opinię publiczną) w błąd, m.in. poprzez twierdzenia, iż w wyniku tego zdarzenia nikt nie ucierpiał.

Z punktu widzenia dzisiejszej wiedzy możemy powiedzieć, że również nie wszystkie rekomendacje Jörgena Westerståhla⁶ były przestrzegane. Badacz ten wskazuje na konieczność zachowania w przekazie obiektywizmu, przejawiającego się poprzez przestrzeganie zasad faktyczności i bezstronności. Ich komponentami składowymi są: prawdziwość, istotność, informatywność, rzetelna prezentacja. A tego nie było, bo być nie mogło; na miejscu wydarzenia nie było dziennikarzy. Ocalali zaś pasażerowie, świadkowie katastrofy, odbierali ją w bardzo specyficznym otoczeniu: ciemności, mrozącego chłodu oceanu, pływających martwych ciał, walki o życie, nieuchronnie zbliżającej się zagłady ludzi i statku.

Jest jeszcze jedno ciekawe rozwiązanie metodologiczne zastosowane w tej pracy; swoją narrację prof. Stępnik prowadzi, posiłkując się podejściem charakterystycznym dla teorii chaosu, a dokładniej funkcjonującymi w tym ob-

szarze dwoma konstruktami, mianowicie: fraktalami⁷ i atraktorami⁸.

Mamy w tej książce całkiem sporo opisów noszących znamiona charakterystyczne dla fraktali. Na przykład, bohaterska postawa pojedynczego obywatela brytyjskiego przekłada się na fascynację codziennymi zachowaniami Anglików, wręcz na swoistą anglofiliją, która zresztą przebija z przekazów prasy polskiej tamtego okresu.

Widzimy też sytuacje charakterystyczne dla funkcjonowania atraktorów. Bohaterskie zachowanie jednego z oficerów powoduje, iż wokół niego gromadzą się osoby chcące pomóc innym, być przydatnymi w zaistniałej sytuacji. Deklaracja elegancko ubranego gentelmana, iż jest gotów umrzeć z honorem, sprawia, że zaraz znajduje się kilku chętnych (równie elegancko ubranych), gotowych na takie rozwiązanie finalne.

Lektura książki Krzysztofa Stępnika nieuchronnie nasuwa skojarzenia recepcji katastrofy „Titanica” z odbiorem tej naszej narodowej, smoleńskiej⁹. U nas też wystąpił (co prawda bardzo krótki) okres, kiedy to nie do końca było wiadomo, co się tak naprawdę stało. Potem była faza przypuszczeń (nadziei), że ktoś jednak ocalał. A dalej już były kolejne komentarze, hipotezy, teorie. Równolegle wyłaniała się symbolika, rosła legenda, krzepł mit.

Od katastrofy „Titanica” upłynął już wiek, i jest ona obecna w naszym codziennym życiu, chociażby za sprawą owej orkiestry, która grała do końca¹⁰.

A czym będzie kiedyś nasza smoleńska?

Andrzej Świątecki

⁶ J. Westerståhl, *Objective News Reporting*, „Communication Research” Vol. 10 (1983), nr 3, s. 403–424.

⁷ Dla potrzeb tego opracowania fraktale będziemy rozumieli jako byty samopodobne. Przykładowo: małeńka różyczka kalafiora wygląda jak cały kalafior. Małe gronko winogron ma kształt dużej kiści. Por. M. Tempczyk, *Teoria chaosu a filozofia*, Warszawa 1998.

⁸ Byt, mający właściwości przyciągania do siebie innych, jemu podobnych, przedstawiających sobą podobne wartości. Coś jak w powiedzeniu „Pójdź złoto do złota”. Por. M. Tempczyk, *Teoria...*

⁹ Ze względu na porównywalność zbiorów ograniczmy się tylko do mediów drukowanych.

¹⁰ A grano takie utwory, jak m.in.: *Propior Deo*, *Bethany* oraz *Być bliżej Ciebie, Boże, chcę*.